

I. O BOGU

Kościół nasz jednomyślnie naucza, że uchwała soboru nicejskiego o jedności istoty Boskiej i trzech Jej osobach zawiera prawdę i że tak wierzyć należy bez jakiegokolwiek powątpiewania: mianowicie, że jedna jest Istota Boska, którą zowiemy i która jest Bogiem wiecznym, niecielesnym, niepodzielnym, nieskończonej mocy, mądrości i dobroci, stwórcą i zachowawcą wszystkiego, co widzialne i niewidzialne, że jednak trzy są osoby tejże istoty i mocy oraz współwieczne: Ojciec, Syn i Duch Święty. Terminu zaś: osoba, używa się w znaczeniu, w jakim go używali w tym związku ojcowie Kościoła: iżby określał nie część lub właściwość czegoś, lecz to, co istnieje samo przez się. Kościół nasz potępiają wszelkie herezje, jakie wystąpiły przeciwko temu artykułowi wiary, jak manichejczyków, którzy przyjmowali istnienie dwóch pierwiastków: dobra i zła, oraz walentynian, arian, eunomian, mahometan i im podobnych. Potępiają też dawnych i nowych samosatian, którzy utrzymują, że jest tylko jedna osoba, o Słowie zaś i o Duchu Świętym przebiegle i bezbożnie wywodzą, jakoby nie były oddzielnymi osobami, lecz jakoby Słowo oznaczało słowo mówione, a Duch - siłę poruszającą to, co stworzone.

II. O GRZECHU PIERWORODNYM

Kościół nasz naucza także, iż po upadku Adama wszyscy ludzie wydani na świat w sposób naturalny - rodzą się z grzechem, tj. bez bojaźni Bożej, bez ufności ku Bogu i ze złymi pożądaniami, iż ta ułomność, czyli przyrodzone skażenie, prawdziwie jest grzechem, ściągającym wieczne potępienie i śmierć na tych, co się nie narodzą na nowo przez chrzest i Ducha Świętego. Kościół nasz potępiają pelagian i innych, którzy przeczą temu, że owo przyrodzone skażenie jest grzechem, i przyćmiewają chwałę zasługi oraz dobrodziejstw Chrystusa, utrzymując, iż człowiek może osiągnąć usprawiedliwienie przed Bogiem własną mocą i rozumem.

III. O SYNU BOŻYM

Kościół nasz uczy też, iż Słowo, to jest Syn Boży, przyjął naturę ludzką w łonie błogosławionej Marii Panny, tak iż dwie natury: Boska i ludzka są złączone nierozdzielnie w jedności Jego osoby. Jeden Chrystus, prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek, narodzony z Marii Panny, prawdziwie umęczony i ukrzyżowany, umarł i był pogrzebany, aby pojednać Ojca z nami i być ofiarą nie tylko za grzech pierworodny, lecz także za wszelkie obecne ludzkie grzechy. On też zstąpił do piekieł, a dnia trzeciego prawdziwie zmartwychwstał; potem wstąpił na niebiosa, aby zasiąść po prawicy Ojca oraz rządzić i wiecznie panować wszelkiemu stworzeniu, aby wierzących weń uświęcać przez zesłanie do ich serc Ducha Świętego, który rządzi, pociesza i ożywia oraz broni ich przed diabłem i mocą grzechu. Tenże Chrystus ma przyjść jawnie, aby sądzić żywych i umarłych, itd., według Symbolu Apostolskiego.

IV. O USPRAWIEDLIWIENIU

Kościół nasz naucza także, iż ludzie nie mogą być usprawiedliwieni przed Bogiem własnymi siłami, zasługami lub uczynkami, lecz bywają usprawiedliwiani darmo dla Chrystusa przez wiarę, gdy wierzą, że są przyjęci do łaski i że grzechy są im odpuszczone dla Chrystusa, który swą śmiercią dał zadośćuczynienie za nasze grzechy. Tę wiarę Bóg poczytuje za sprawiedliwość przed swoim obliczem (Rzym. 3 i 4).

V. O SŁUŻBIE KOŚCIOŁA

Abyśmy tej wiary dostąpili, ustanowiona jest służba nauczania Ewangelii i udzielania sakramentów. Albowiem przez Słowa i sakramenty, jak gdyby przez środki, udzielany jest Duch Święty, wzniecający wiarę, gdzie i kiedy Bóg zechce, w tych, co słuchają Ewangelii. Tak więc nie dla naszych zasług, lecz dla Chrystusa Bóg usprawiedliwia tych, którzy wierzą, iż dla Chrystusa są przyjęci do łaski. Kościół nasz potępiają anabaptystów i

innych, którzy sądzą, że Duch Święty zstępuje na ludzi bez zewnętrznego słowa, przez własne ich przygotowania i uczynki.

VI. O NOWYM POSŁUSZEŃSTWIE

Kościół nasz uczy też, że wiara taka winna wydawać dobre owoce, że dobre uczynki, nakazane przez Boga, powinno się spełniać ze względu na wolę Bożą, nie zaś dlatego, jakobyśmy się spodziewali zasłużyć nimi na usprawiedliwienie przed Bogiem. Albowiem odpuszczenia grzechów i usprawiedliwienia dostępuje się przez wiarę, jak świadczą słowa Chrystusowe: "Gdy uczynicie wszystko, co wam polecono, mówcie: sługami nieużytecznymi jesteśmy". Tak też uczy starożytni pisarze Kościoła. Ambroży bowiem mówi: "To jest postanowione od Boga, aby każdy, kto wierzy w Chrystusa, był zbawiony bez uczynków, z wiary jedynie, darmo otrzymując odpuszczenie grzechów".

VII. O KOŚCIELE

Kościół nasz uczy, że jeden święty Kościół trwać będzie po wszystkie czasy. Kościół zaś jest zgromadzeniem świętych, w którym się wiernie naucza Ewangelii i należyte udziela sakramentów. Dla prawdziwej tedy jedności Kościoła wystarczy zgodność w nauce Ewangelii i udzielaniu sakramentów. Nie jest to konieczne, aby wszędzie były jednakowe tradycje ludzkie albo obrzędy czy ceremonie ustanowione przez ludzi, wedle słów Pawła: "Jedna wiara, jeden chrzest, jeden Bóg i Ojciec wszystkich".

VIII. CZYM JEST KOŚCIÓŁ?

Chociaż Kościół jest właściwie zgromadzeniem świętych i szczerze wierzących, to jednak ponieważ w tym życiu wielu obłudników i złych ludzi jest pomieszanych z godnymi, przeto można przystępować do sakramentów, których udzielają niegodni, według słów Chrystusowych: "Na mównicy Mojżeszowej zasiedli uczeni w Piśmie i faryzeusze" itd. Sakramenty zaś i Słowo są skuteczne ze względu na ustanowienie i nakaz Chrystusowy, choćby ich niegodni udzielali. Kościół nasz potępiają donatystów i im podobnych, którzy przeczyli temu, że niegodni mogą pełnić służbę w Kościele, i sądzili, że służba niegodnych jest nieużyteczna i nieskuteczna.

IX. O CHRZCIE

Kościół nasz uczy o chrzcie, że jest konieczny do zbawienia, gdyż przezeń ofiarowana jest łaska Boża, i że należy chrzczyć dzieci, które w chrzcie są ofiarowane Bogu i przyjmowane do łaski Bożej. Kościół nasz potępiają anabaptystów, którzy nie uznają chrztu dzieci i utrzymują, że i bez chrztu dostępują one zbawienia.

X. O WIECZERZY PAŃSKIEJ

Kościół nasz uczy o Wieczery Pańskiej, że ciało i krew Chrystusa są prawdziwie obecne i rozdzielane spożywającym w Wieczery Pańskiej; inaczej nauczających odrzucają.

XI. O SPOWIEDZI

Kościół nasz uczy o spowiedzi, że należy zachować w kościołach rozgrzeszenie prywatne, choć nie jest konieczne wyliczenie podczas spowiedzi wszystkich grzechów, albowiem jest to niemożliwe w świetle Psalmu: "Występki któż zrozumie?"

XII. O POKUCIE

Kościół nasz uczy o pokucie, że ci, co upadli po chrzcie, mogą dostąpić odpuszczenia grzechów w każdej chwili, gdy się nawrócą, i że Kościół powinien udzielać rozgrzeszenia nawróconym do pokuty. Pokuta zaś składa się właściwie z dwóch części: jedną jest

skrucha, czyli bojaźń dręcząca sumienie świadomością grzechu, druga - wiara, która się rodzi z Ewangelii lub rozgrzeszenia i ufa, że grzechy są odpuszczone dla Chrystusa, która sumienie pociesza i uwalnia od bojaźni. Potem nastąpić powinny dobre uczynki, będące owocem pokuty. Kościoły nasze potępiają anabaptystów, którzy przeczą temu, że ci, co raz dostąpili usprawiedliwienia, mogą postradać Ducha Świętego. Potępiają i tych, co utrzymują, iż niektórzy osiągają w tym życiu taką doskonałość, że nie mogą zgrzeszyć. Potępieni są również nowacjanie, którzy nie chcieli rozgrzeszać upadłych po chrzcie, powracających do pokuty. Odrzuceni są i ci, którzy nie nauczają, iż odpuszczenia grzechów dostępuje się przez wiarę, lecz nakazują nam zasłużyć na łaskę przez własne zadośćuczynienie.

XIII. O PRZYJMOWANIU SAKRAMENTÓW

Kościoły nasze uczą, że sakramenty są ustanowione nie tylko znakami rozpoznawczymi wśród ludzi, lecz raczej znakami i świadectwami woli Bożej wobec nas, aby pokrzepiały i utwierdzały wiarę tych, co przystępują do sakramentów. Dlatego należy przystępować do sakramentów z wiarą, która ufa obietnicom, jakie są przez nie objawiane i zapowiedziane.

XIV. O PORZĄDKU W KOŚCIELE

Kościoły nasze nauczają o porządku w Kościele, że nikt nie powinien w nim nauczać publicznie lub udzielać sakramentów, jeśli nie jest należycie powołany.

XV. O OBYCZAJACH KOŚCIELNYCH

Kościoły nasze uczą o obyczajach kościelnych, że należy utrzymać te spośród nich, które mogą być zachowane bez grzechu i które mogą się przyczynić do utrzymania spokoju i należytego ładu w Kościele, jak pewne święta, uroczystości itp. Należy jednak ludzi napominać, aby tymi rzeczami nie obciążał sumień jak czymś koniecznym do zbawienia. Należy także napominać, że tradycje ludzkie ustanowione dla przejednania Boga, zasłużenia na łaskę i zadośćuczynienia za grzechy sprzeciwiają się Ewangelii i nauce o wierze. Dlatego też ślubowania i tradycje odnoszące się do pokarmów, dni itp. ustanowione dla zasłużenia sobie łaski i zadośćuczynienia za grzechy, są nieużyteczne i sprzeczne z Ewangelią.

XVI. O SPRAWACH PUBLICZNYCH

O sprawach publicznych Kościoły nasze uczą, że prawnie powołane władze publiczne są dobrodziejstwem Bożym i że chrześcijanie mogą sprawować urzędy, wymierzać sprawiedliwość, rozsądzać sprawy na podstawie obowiązujących praw cesarskich i innych oraz wymierzać sprawiedliwe kary, mogą też uczestniczyć w sprawiedliwych wojnach, służyć w wojsku, zawierać umowy cywilne, posiadać własne mienie, składać przysięgi wymagane przez władze, żenić się albo za mał wychodzić. Kościoły nasze potępiają anabaptystów, którzy zakazują chrześcijanom podejmowania się tych obowiązków obywatelskich. Potępiają też tych, co opierają doskonałość ewangeliczną nie na bojaźni Bożej i wierze, lecz na odsuwaniu się od obowiązków obywatelskich. Ewangelia bowiem uczy nieustannej prawości serca, nie burzy zaś państwa lub rodziny, co więcej, wymaga utrzymania ich, jako instytucji boskich, i pielęgnowania w nich miłości bliźniego. Dlatego chrześcijanie powinni koniecznie być posłuszni swym władcom i prawom, o ile nie nakazują grzeszyć, natenczas bowiem powinni bardziej słuchać Boga niż ludzi. Dzieje Apostolskie 5.

XVII. O PRZYJŚCIU CHRYSYTA NA SĄD

Kościoły nasze uczą, że przy końcu świata Chrystus się zjawi, by odprawić sąd, i wskrzesi wszystkich zmarłych: pobożnym i wybranym da żywot wieczny i radość wieki, a

bezbożników i diabłów potępi, by cierpieli bez końca. Kościoły nasze potępiają anabaptystów, mniemających, iż kary ludzi potępionych i diabłów mają się skończyć w przyszłości. Potępiają też innych, którzy obecnie szerzą poglądy żydowskie, że przed wskrzeszeniem zmarłych pobożni obejmą rządy nad światem, zdławiwszy wszędzie bezbożników.

XVIII. O WOLNEJ WOLI

O wolnej woli Kościoły nasze uczą, że wola ludzka ma pewną swobodę w wypełnianiu sprawiedliwości cywilnej i w wyborze tego, co podlega władzy rozumu, wszakże bez Ducha Świętego nie ma mocy wypełniania sprawiedliwości Bożej lub duchowej, jako że "człowiek zmysłowy nie pojmuje tych rzeczy, które są Ducha Bożego". Albowiem owa sprawiedliwość duchowa rodzi się w sercach, gdy ją Duch Święty pocznie przez Słowo Boże. Mówi to Augustyn w dziele Hypognosticon, ks. III: "Przyznajemy, że wszyscy ludzie mają wolną wolę, zdolną wprawdzie rozsądzać sprawy rozumem, choć nie taką, aby bez Boga mogli zacząć lub dokonać czegokolwiek, co dotyczy Boga, wystarczającą jednak w sprawach tego żywota, tak dobrych, jak i złych. W dobrych - mówię - czyli pochodzących z dobroci natury, jak chcieć pracować na roli, jeść i pić, mieć przyjaciela, chcieć się przyodziewać, budować dom, żenić się, hodować bydło, uczyć się rzeczy pożytecznych i chcieć czegokolwiek dobrego, co należy do życia doczesnego. To wszystko istnieje nie bez zarządzenia Bożego, owszem, z Boga jest i się poczęło. W złych - mówię - jak chcieć bałwanowi hołdować, chcieć mordować itd.

XIX. O PRZYCZYNIE GRZECHU

Kościoły nasze uczą o przyczynie grzechu, że choć Bóg stwarza i zachowuje przyrodę, to przyczyną grzechu jest wola złych, mianowicie diabła i niepobożnych ludzi. Wola ta, gdy Bóg nie przyjdzie z pomocą, odwraca się od Boga, jak mówi Chrystus w Ewangelii wg Jana, r. 8: (Diabeł), gdy mówi kłamstwo, ze swego własnego mówi.

XX. O WIERZE I O DOBRYCH UCZYNKACH

Naszych (nauczycieli) fałszywie się oskarża, iż zabraniają dobrych uczynków, albowiem ich pisma w przedmiocie dziesięciorga przykazań i na podobne tematy świadczą, że pożytecznie nauczali o wszelkich sposobach życia i obowiązkach, o tym, jaki sposób życia i jakie uczynki przystoją takiemu lub innemu powołaniu, aby się Bogu podobać. Niegdyś kaznodzieje za mało o tym uczyli, kładąc nacisk na takie dziecinne i niepotrzebne rzeczy, jak pewne święta, posty, bractwa, pielgrzymki, kult świętych, różańce, życie zakonne itp. Przeciwnicy nasi, napominani co do tego, już się oduczyli i owych niepotrzebnych rzeczy nie głoszą tak, jak niegdyś. Poczynają nadto napomykać o wierze, o której niegdyś było nadzwyczaj głucho. Nauczają, że jesteśmy usprawiedliwiani nie tylko przez uczynki, lecz łączy wiary z uczynkami, i mówią, że usprawiedliwiani jesteśmy przez wiary i uczynki. Znośniejsza to nauka i może dostarczyć więcej pociechy niż ta którą dawniej głosili. Skoro więc nauka o wierze, która w Kościele winna być naczelną, pozostawała tak długo w zapoznaniu - wszyscy bowiem muszą przyznać, że o usprawiedliwieniu z wiary zachowywano w kazaniach głębokie milczenie, a jedynie naukę o uczynkach głoszą w Kościele - to nasi nauczyciele tak nauczali w kościołach o wierze. Przede wszystkim, że nasze uczynki nie mogą prześlagać Boga lub zasłużyć na odpuszczenie grzechów i łaskę, lecz dostępujemy tego tylko przez wiary, gdy wierzymy, że jesteśmy przyjmowani do łaski dla Chrystusa, który jedyny jest ustanowiony pośrednikiem i pojednawcą, przez którego prześlagny jest Ojciec. Kto więc ufa, że wysłuży sobie łaskę uczynkami, ten odrzuca zasługę Chrystusową i łaskę i bez Chrystusa, ludzkimi siłami, szuka drogi do Boga, mimo że sam Chrystus o sobie powiedział: "Jam jest droga i prawda, i żywot". Owa nauka o wierze omawiana jest wszędzie u Pawła: "Albowiem łaską zbawieni jesteście przez wiary; i to nie z was, Boży to dar; nie z uczynków" itd. Aby zaś nikt nam nie zarzucił, iż wymyśliliśmy nowy wykład słów Pawłowych, wszystko to ma za sobą świadectwa ojców Kościoła. Augustyn bowiem w wielu dziełach broni łaski i usprawiedliwienia przez wiary

przeciwko zasłudze uczynków. Podobnie uczy Ambroży w dziele *De vocatione gentium* ("O powołaniu narodów") oraz innych. Np. w *De vocatione gentium* mówi: "Nikłą by miało wartość odkupienie krwią Chrystusową, a przewaga ludzkich uczynków nie mogłaby być zastąpiona miłosierdziem Bożym, gdyby usprawiedliwienie, które się staje przez łaskę, wymagało uprzednich zasług, byłoby bowiem raczej zapłatą za dzieło niż darem szczodroliwości". Choć tedy niedoświadczeni pogardzają tą nauką, to bogobojne i strwożone sumienia doświadczyły, że wiele przynosi pociechy; sumieniom bowiem nie mogą zwrócić spokoju żadne uczynki, lecz tylko wiara, gdy mają pewność, że Bóg jest im zjednany przez Chrystusa, jak uczy Paweł, Rzym. 5: "Usprawiedliwieni tedy z wiary, pokój mamy z Bogiem". Cała ta nauka odnosi się od owej walki zatrwożonego sumienia i w oderwaniu od niej nie może być zrozumiana. Dlatego błędnie sądzą o niej niedoświadczeni i niewtajemniczeni, którym się roi, iż sprawiedliwość chrześcijańska jest niczym innym jak sprawiedliwością cywilną lub filozoficzną. Niegdyś dręczono sumienia nauką o uczynkach i nie słyszały pocieszenia z Ewangelii. Niektórych sumienie wyгнаło na pustkowie, do klasztorów, w nadziei wysłużenia sobie łaski życiem klasztornym. Drudzy wymyślili inne uczynki dla wysłużenia łaski i zadośćuczynienia za grzechy. Dlatego wielka była potrzeba wyłożenia i przypomnienia nauki o wierze w Chrystusa, aby strwożone sumienia nie były pozbawione pociechy, lecz by wiedziały, że przez wiarę w Chrystusa dostąpić można łaski i odpuszczenia grzechów. Napomina się także ludzi, że użyty tutaj termin "wiara" oznacza tylko wiedzy o wydarzeniach w historii, co jest dostępne także bezbożnikom i diabłu, ale wiarę, która nie tylko wierzy w wydarzenia historii, lecz również w to, co z nich wynika: mianowicie, że przez Chrystusa mamy łaskę, usprawiedliwienie i odpuszczenie grzechów. Kto zatem wie, że ma łaskawość Ojca przez Chrystusa, ten prawdziwie zna Boga, ten wie, że Bóg się troszczy o niego, wzywa Go, ten nie jest bez Boga jak poganie. Diabli bowiem i bezbożnicy nie mogą wierzyć w artykuł wiary o odpuszczeniu grzechów. Przeto nienawidzą Boga jako wroga, nie wzywają Go i nie oczekują odeń niczego dobrego. Także Augustyn napomina czytelników w sprawie terminu "wiara" i uczy, że Pismo święte posługuje się tym terminem nie na określenie wiedzy, jaką mają i bezbożnicy, lecz na oznaczenie ufności, która pociesza i pokrzepia strwożone umysły. Nasi nauczyciele uczą nadto, że jest rzeczą konieczną spełniać dobre uczynki, nie iżbyśmy się spodziewali zasłużyć nimi łaskę, lecz że taka jest wola Boża. Tylko przez taką wiarę dostępujemy odpuszczenia grzechów i łaski. Ponieważ zaś przez wiarę przyjmujemy Ducha Świętego, przeto też serca są odnawiane i sposobne do spełniania dobrych uczynków. Tak bowiem mówi Ambroży: Wiara jest matką dobrej woli i prawego postępowania. Albowiem bez Ducha Świętego siły ludzkie pełne są bezbożnych skłonności i nazbyt słabe, aby spełniać dobre uczynki przed Bogiem. Oprócz tego są w mocy diabła, który pobudza ludzi różnych grzechów, bezbożnych mniemań i jawnych przestępstw. Jest to widoczne na przykładzie filozofów, którzy usiłowali wieść życie cnotliwe, lecz nie potrafili tego dokazać i skalali się licznymi, jawnymi przestępstwami. Taka jest niemoc człowieka, gdy jest bez prawdziwej wiary i Ducha Świętego, a rządzi się tylko ludzkimi siłami. Wynika stąd jasno, że tej nauki nie powinno się oskarżać jakoby zakazywała dobrych uczynków, przeciwnie, godna jest pochwały, ponieważ wskazuje, jak możemy spełniać dobre uczynki. Albowiem bez wiary natura ludzka w żaden sposób nie potrafi spełniać uczynków nakazanych w pierwszym i drugim przykazaniu: bez wiary nie wzywa Boga, niczego się od Boga nie spodziewa, nie dźwiga krzyża, lecz szuka ludzkiej pomocy i ludzkiej pomocy ufa. Tak oto gdy nie ma wiary i ufności ku Bogu, panują w sercu wszelkie żądze i ludzkie zamysły. Dlatego i Chrystus rzekł: "Beze mnie nic uczynić nie możecie" (Jan 15), a Kościół śpiewa: "Bez potęgi Twojej, Panie, nic w człowieku nie ostanie, jeno same zmazy."

XXI. O ODDAWANIU CZCI ŚWIĘTYM

Kościół nasz uczy o czci świętych, iż świętych można stawiać jako wzór do naśladowania ich wiary i dobrych uczynków, zależnie od powołania; tak cesarz może naśladować przykład Dawida, prowadząc wojnę dla wypędzenia Turków z ojczyzny, jest bowiem takimże królem. Atoli Pismo święte nie uczy, abyśmy wzywali świętych lub ubiegali się o ich pomoc, jedyne bowiem Chrystusa stawia przed nami jako pośrednika, przebłaganie, najwyższego kapłana i orędownika. Jego to należy wzywać, bo przyrzekł, że

wysłucha modlitw naszych; taka cześć najbardziej mu się podoba, zwłaszcza gdy się Go wzywa we wszelkiej niedoli: "Jeśli by kto zgrzeszył, mamy orędownika u Boga"... itd. I Jan 2.

ZAKOŃCZENIE CZĘŚCI PIERWSZEJ

Oto niemal cała nasza nauka, z której widać, że nie ma w niej nic, co by się nie zgadzało z Pismem lub z Kościołem powszechnym, albo z Kościołem rzymskim, jak dalece jest nam znana z pisarzy. Skoro więc tak się rzeczy mają, zbyt surowo osądzają nas ci, którzy się domagają, aby naszych uznano za heretyków. Całe nieporozumienie dotyczy tylko pewnych nielicznych nadużyć, które się wkradły do Kościoła bez autorytatywnych podstaw. A gdyby nawet w tym przedmiocie były niejaki rozbieżności, to przecież biskupom przystoi taka łagodność, aby mając na względzie wyznanie, które właśnie przedkładamy, cierpliwie naszych znosili. Albowiem nawet normy kanoniczne nie są tak surowe, aby wymagać wszędzie jednakowych obrzędów, które też nigdy nie by jednakowe we wszystkich kościołach. Zresztą większość dawnych obrzędów sumiennie zachowujemy. Jest bowiem oszczędnością, jakoby w naszych kościołach zostały zniesione wszelkie obrzędy i wszelkie dawne ustanowienia. Słusznie jednak narzekano jawnie, iż z poprzednimi obrzędami związane są pewne nadużycia. Dlatego to, czego nie można było zachować z czystym sumieniem zostało częściowo naprawione.

ARTYKUŁY, W KTÓRYCH SIĘ ROZPATRUJE ZNIESIONE NADUŻYCIA

Skoro się nasze Kościoły nie różnią od Kościoła powszechnego w żadnym artykule wiary, lecz tylko pomijają pewne nadużycia, które są nowe i zostały wskutek zepsucia czasów przyjęte wbrew intencjom norm kanonicznych, prosimy, aby Jego Cesarska Mość łaskawie zechciał wysłuchać, co zostało zmienione i jakie były przyczyny zmian, aby ludzie nie byli zmuszeni zachowywać tych nadużyć wbrew sumieniu. Niechaj też Jego Cesarska Mość nie daje wiary tym, którzy rozsiewają wśród ludu osobliwe oszczędności, by wzniecić nienawiść ludzi do nas. Rozdrażniając w ten sposób umysły dobrych ludzi dali najpierw powód do tego sporu, a teraz w takiż sposób usiłują powiększyć niezgodę. Jego Cesarska Mość bez wątpienia stwierdzi, że ujęcie naszej nauki i formy obrzędów łatwiej przyjąć, niżby to wynikało z relacji owych niegodnych i nieżyczliwych ludzi. Ponadto nie można szukać prawdy w opiniach pospółstwa i oskarżeniach nieprzyjaciół. Łatwo zaś przyznać, że nic się bardziej nie przyczynia do utrzymania powagi obrzędów i należytej pobożności wśród ludu, jak godne odprawianie obrzędów kościelnych.

XXII. O OBU POSTACIACH

Osobom świeckim udziela się obu postaci sakramentu Wieczery Pańskiej, ten bowiem zwyczaj oparty jest na przykazaniu Pana: "Pijcie z niego wszyscy" (Mat. 26). Tu Chrystus wyraźnie rozkazał co do kielicha, aby zeń pili wszyscy. Ażeby nikt nie mógł wykrętnie wywodzić, że to się tyczy tylko kapłanów, Paweł, pisząc do Koryntów, przytacza przykład, z którego widać, że całe zgromadzenie przyjmowało obie postacie. Zwyczaj ten długo przetrwał w Kościele i nie wiadomo, kiedy i za czyją sprawą został po raz pierwszy zmieniony, aczkolwiek kardynał Cusanus nadmienia, kiedy uznano ów nowy zwyczaj. Cyprian w kilku miejscach poświadcza, że ludowi podaje się krew Pańska. Poświadcza to także Hieronim, który mówi: Kapłani posługują przy eucharystii i rozdzielają ludowi krew Chrystusową. Nawet papież Gelazjusz nakazuje, by nie dzielono sakramentu (Disi. 2 de consecratione, c. Comperimus). Zwyczaj odmienny jest całkiem niedawny. Wszakże pewne jest, że zwyczaj wprowadzony wbrew nakazom Bożym nie powinien być uznany, jak mówią kanony: Disi. 8, c. Veritatie, i następne. Zwyczaj ten przyjęto zaiste nie tylko wbrew Pismu świętemu, lecz także wbrew starożytnym kanonom i praktykom Kościoła: Dlatego tych, którzy wolą przyjmować obie postacie sakramentu, nie należy zniewalać, aby z obrazą sumienia czynili inaczej. A ponieważ dzielenie sakramentu nie zgadza się z ustanowieniem Chrystusowym, zaniechano u nas procesji, jaka była dotąd w zwyczaju.

XXIII. O MAŁŻEŃSTWIE KAPŁANÓW

Powszechnie narzekano na nieobyczajne postęпки niepowściągliwych kapłanów. Z tej też przyczyny papież Pius miał rzec - jak pisze Platina - iż były pewne powody, dla których kapłanom zakazano się żenić, lecz że są daleko ważniejsze powody, dla których należałoby znów na to pozwolić. Ponieważ tedy nasi kapłani chcieli uniknąć publicznego zgorszenia, przeto żenili się i nauczali, że wolno im zawierać małżeństwa. Przede wszystkim według Pawła, który mówi: "Ze względu na niebezpieczeństwo wszeteczeństwa niechaj każdy ma swoją żonę", oraz: "Lepiej jest wstąpić w stan małżeński niżli gorzeć". Po wtóre, Chrystus mówi: "Nie wszyscy pojmują to słowo" - przez co naucza, że nie wszyscy ludzie są zdolni do życia w celibacie. Bóg bowiem stworzył ludzi, aby się rozmnażali (Genesis, 1). Nie leży też w mocy ludzkiej zmienić swej istoty bez szczególnego daru i działania Bożego. Przeto ci, którzy nie są zdolni do życia w celibacie, powinni zawierać małżeństwa, albowiem postanowienia Bożego i porządku Bożego nie może zmienić żadne prawo ludzkie i żadne ślubowanie. Dlatego naucza się u nas, iż kapłani mogą pojmować małżonki.

Wiadomo też, iż w starożytnym Kościele kapłani byli żonaci, Paweł bowiem mówi, że biskupem powinno się wybierać tego, kto jest żonaty. W Niemczech zaś po raz pierwszy przed czterystu laty narzucono kapłanom celibat przemocą, przy czym okazali taki opór, że arcybiskup Moguncji, który miał właśnie ogłosić edykt papieża w tej sprawie, omal nie zginął w tumulcie, jaki wszczął się wśród rozgniewanych kapłanów. Sprawę załatwiono w tak niehumaniczny sposób, że nie tylko zabroniono zawierania małżeństw w przyszłości, lecz także rozrywano już istniejące, wbrew wszelkim prawom boskim i ludzkim, także wbrew samym kanonom, wydanym nie tylko przez papieży, ale i sławniejsze synody. Ze zaś natura ludzka słabieje w miarę starzenia się świata, należy baczyć, aby się w Niemczech nie szerzyło więcej występków. Nadto Bóg ustanowił małżeństwo, aby było lekarstwem na ludzkie słabości. Nawet kanony mówią, że dawna surowość należy w przyszłych czasach złagodzić ze względu na ludzką słabość; byłoby to pożądane także w tej sprawie. Wydaje się, że wkrótce zabraknie kościołom pasterzy, jeśli im się nadal będzie zabraniało małżeństwa. Chociaż więc istnieje nakaz Boży, choć znany jest zwyczaj Kościoła, choć nieczyste życie w celibacie jest przyczyną wielu gorszących zjawisk, cudzołóstwa i innych występków, zasługujących, by je skarciła sprawiedliwa władza, to jednak - o dziwo - przeciwko niczemu nie występuje się z taką surowością, jak przeciw małżeństwu kapłanów. Bóg nakazał, by szanowano małżeństwo, we wszystkich dobrze urządzonych państwach, nawet u pogan, prawa otaczały małżeństwo wielkim szacunkiem, a oto teraz nawet kapłanów karze się na gardle wbrew postanowieniom kanonów i to nie z innego powodu, jak za małżeństwo. Paweł nazywa naukę zabraniającą małżeństwa nauką diabelską (11 Tym.4). Łatwo to pojąć obecnie, gdy zakaz małżeństwa obwarowany jest takimi karami. Jak więc nakazu Bożego nie może znieść żadne prawo ludzkie, tak też nie może znieść nakazu Bożego żadne ślubowanie. Toteż Cyprian radzi, aby kobiety, które nie zachowują przyrzeczonej czystości, wychodziły za mąż. Oto jego słowa w I Księdze Listów, List XI: "Jeśli więc nie chcą lub nie mogą wytrwać, lepiej, żeby za mąż wyszły, niżby popaść miały w ogień przez swe rozkosze; w każdym razie niech nie gorszą braci i siostr." Nawet kanony okazują niejaką wyrozumiałość tym, co złożyli śluby, zanim osiągnęli właściwy wiek, jak to pospolicie było w zwyczaju niemal do tej pory.

XXIV. O MSZY

Fałszywie się oskarża nasze Kościoły, jakoby one mszę zniosły, zachowano ją bowiem i odprawia się ją u nas z najwyższą czcią. Zachowuje się niemal wszystkie zwyczajowe obrzędy, z tym że do śpiewów łacińskich tu i ówdzie przydano niemieckie, a to dla nauczania ludu. Głównym bowiem zadaniem obrzędów jest pouczanie nieświadomych. Także Paweł nakazywał posługiwać się w kościele językiem zrozumiałym dla ludu. Lud przywykł, aby ci, co są przygotowani, wspólnie przystępowali do sakramentu; podnosi to bogobojność i powagę publicznych obrzędów, nikogo się bowiem do nich nie dopuszcza,

jeśli nie był uprzednio wypowiedziany i wysłuchany. Przypomina się także ludziom o godności i sposobie używania sakramentu, o tym, jak wielką przynosi pociechę strwożonym sumieniom, o tym, by się uczyli ufać Bogu, oczekiwać od Boga wszystkiego, co dobre, i aby o to prosili.

Takie nabożeństwo podoba się Bogu, takie przyjmowanie sakramentu podsyca pobożność. Tak więc nie wydaje się, aby u naszych przeciwników odprawiano mszę bardziej bogobojnie niż u nas. Wiadomo wszak, iż dobrzy ludzie już od dawna srodze utyskiwali publicznie, że msze bezczęści się haniebnie, ciągnąc z nich zyski. Nie jest też tajne, jak bardzo się rozpowszechniło nadużycie po wszystkich kościołach, w których msze bywają odprawiane tylko dla zysku albo dla zapłaty, i w jak wielu są odprawiane wbrew zakazom kanonów. Paweł zaś srodze grozi tym, którzy się niegodnie obchodzą z eucharystią, mówiąc: Ktokolwiek by jadł chleb i pił z kielicha Pańskiego niegodnie, winien będzie ciała i krwi Pańskiej. Dlatego, ponieważ ostrzega się u nas kapłanów przed tym grzechem, zaniechano u nas mszy prywatnych, bo prawie wszystkie msze prywatne odprawiano nie dla czego innego, jak dla zysku. Nie byli tych nadużyć nieświadomi i biskupi; gdyby je byli w porę naprawili, mniejszy by teraz był rozdźwięk. Przez ich nierzetelność wkradło się do Kościoła wiele występków. Teraz, gdy już za późno, jęli biadać nad niedolą Kościoła, choć zamieszanie wynikało nie z czego innego, jak z owych nadużyć, które się stały tak jawne, że nie można ich było dłużej znosić. Ujawniło się wiele różnic w poglądach na mszę, na sakrament. Być może, świat ponosi karę za tak długo trwające bezczeszczenie mszy, jakie przez tyle wieków tolerowali w kościołach ci, którzy mogli i powinni byli naprawić zło. Napisano bowiem w dziesięciorgu przykazaniach: Pan nie zostawi bez kary tego, który imię Jego nadaremno bierze. Wydaje się, że od początku świata żadna rzecz boska nie była tak nadużywana dla zysku, jak msza. Pojawił się też pogląd, który powiększył liczbę mszy prywatnych w nieskończoność, mianowicie, że Chrystus męką swoją dał zadośćuczynienie za grzech pierworodny i ustanowił mszę, w której ma być składana ofiara za codzienne grzechy śmiertelne i powszednie. Stąd się wywodzi powszechny pogląd, jakoby msza gładziła grzechy żywych i umarłych przez sama czynność odprawiania jej (ex opere operato). Tu biorą początek dysputy o tym, czy jedna msza odprawiona za wielu warta jest tyle, co poszczególne msze odprawione za jednostki. Dysputa zrodziła ową nieskończoną mnogość mszy. Co się tyczy tych poglądów, zwrócili nasi uwagę, że się one nie zgadzają z Pismem świętym i że ujmuje chwały męce Chrystusa. Albowiem męka Chrystusowa była ofiarą i zadośćuczynieniem nie tylko za grzech pierworodny, lecz także za wszelkie inne grzechy, jak napisano w Liście do Hebrajczyków: "Jesteśmy uświęceni przez ofiarowanie ciała Jezusa Chrystusa raz na zawsze", oraz: "Albowiem jedną ofiarą uczynił na zawsze doskonałymi tych, którzy są uświęceni". Pismo święte uczy też, żeśmy usprawiedliwiani przed Bogiem przez wiarę w Chrystusa. Przeto jeśliby msza gładziła grzechy żywych i umarłych przez samą czynność jej odprawiania (ex opere operato), to usprawiedliwienie pochodziłoby z czynności mszalnych, a nie z wiary, czego nie pozwala przyjąć Pismo Św. Lecz skoro Chrystus nakazuje czynić to na swą pamiątkę, to msza jest ustanowiona, aby wiara tych, którzy przyjmują sakrament, przypominała im, jakich dobrodziejstw dostępują przez Chrystusa, oraz by budowała i pocieszała strwożone sumienie. Albowiem wspominać Chrystusa, znaczy wspominać Jego dobrodziejstwa i doświadczyć, że są nam rzeczywiście udzielane. Nie wystarczy też przypominać sobie faktów historycznych, gdyż takie Żydzi i bezbożnicy mogą je przypominać. Dlatego mszę należy odprawiać po to, aby udzielać sakramentu tym, którzy potrzebują pociechy, jak mówi Ambroży: "Ponieważ zawsze grzeszę, powinienem zawsze przyjmować lekarstwo". Skoro tedy msza jest takim udzielaniem sakramentu, odprawia się u nas jedną wspólną mszę w każde święto, a nadto w inne dni, jeśli kto pragnie przystąpić do sakramentu, podaje się go tym, którzy o to proszą. Zwyczaj ten wcale nie jest nowy w Kościele, albowiem starożytni do czasów Grzegorza nie wzmiankują o mszach prywatnych, wiele natomiast mówią o mszach ogólnych. Chryzostom mówi: "Kapłan codziennie stoi u ołtarza i jednych zachęca do Komunii, a innych powstrzymuje". Ze starożytnych kanonów wynika, że mszę odprawiał ten lub ów, pozostali prezbiterowie i diakoni przyjmowali od niego ciało Pańskie. Tak bowiem brzmią słowa kanonu nicejskiego: "Niechaj diakoni przyjmują Komunię św. po prezbiterach,

wedle porządku, od biskupa lub prezbitera". Paweł zaś co do Komunii nakazuje, aby jedni oczekiwali drugich, iżby przyjmowano ją wspólnie.

Skoro więc za naszą mszą przemawia przykład Kościoła, Pisma świętego i ojców Kościoła, ufamy, że nie będzie jej można odmówić uznania, zwłaszcza, że publiczne obrzędy po większej części zachowane podobne są do dotychczasowych. Tylko liczba mszy jest różna, ale z uwagi na wielkie i jawne nadużycia umiarkowanie będzie z pewnością pożyteczne. Wszak niegdyś nawet w najbardziej uczęszczanych kościołach nie wszędzie odprawiano mszę codziennie, jak poświadcza "Historia Tripartita", ks. 9: "W Aleksandrii przeciwnie: w środę i piątek czyta się Pismo Święte, a doktorzy je objaśniają, i wszystko się czyni oprócz uroczystego obchodu Ofiary.

XXV. O SPOWIEDZI

W kościołach naszych nie zniesiono spowiedzi, nie zwykliśmy bowiem nikomu udzielać ciała Pańskiego bez uprzedniego wyznania i rozgrzeszenia. I najskrupulatniej poucza się lud o wierze w rozgrzeszenie, co dotychczas głębokim pomijano milczeniem. Naucza się ludzi najwyższego szacunku dla rozgrzeszenia, które jest głosem Bożym i jest zwiastowane z nakazu Bożego. Poważa się władzę kluczy i przypomina, jak wielką pociechę przynosi strwożonym sumieniom. Przypomina się, że Bóg żąda wiary, abyśmy takim rozgrzeszeniu wierzyli jako głosowi rozbrzmiewającemu z niebios, i że wiara ta prawdziwie sprawia i otrzymuje odpuszczenie grzechów. Niegdyś niepomiernie wychwalano zadośćuczynienie, natomiast o wierze, o zasłudze Chrystusa i o usprawiedliwieniu z wiary w ogóle nie wspomniano. Kościoły nasze są pod tym względem nienaganne, bo nawet nasi przeciwnicy muszą przyznać, że naukę o pokucie najskrupulatniej omawiamy i objaśniamy. Atoli kościoły nasze uczą o spowiedzi, że wyliczanie występków nie jest konieczne i że nie należy obciążać sumień troską o wyliczenie wszystkich występków, ponieważ nie jest rzeczą możliwą wymienić wszystkie występki, jak świadczy Psalm: "Uchybienia - któż znać może?" - oraz Jeremiasz: "Przewrotne i niezbadane serce ludzkie". Gdyby więc odpuszczane były tylko te grzechy, które się wyszczególnia, nigdy by sumienia nie mogły zaznać spokoju, wielu bowiem grzechów ani pojąć nie można, ani spamiętać. Starożytni pisarze Kościoła także poświadczają, że owo wyliczanie nie jest konieczne, albowiem w dekretaliach przytoczono Chryzostoma, który tak mówi: Nie mówię ci, abyś publicznie występował lub obwinił się przed innymi, lecz chcę, byś był posłuszny prorokowi, mówiącemu: "Wyjawni swą drogę przed Bogiem". Przeto w modlitwie wyznaj swe grzechy Bogu, sędziemu prawdziwemu. Zdaj sprawę ze swych występków nie językiem, lecz według pamięci twego sumienia. Także i glosa w dziele "O pokucie", Disi. 5, w rozdziale "Considerat", potwierdza, że spowiedź pochodzi z ludzkiego ustanowienia. Jednakże spowiedź zachowano u nas, mając na względzie wszelakie dobrodziejstwa rozgrzeszenia oraz inne korzyści dla sumień.

XXVI. O ROZRÓŻNIANIU POKARMÓW

Powszechne było przekonanie, i to nie tylko wśród ludu, lecz i wśród nauczających w kościołach, że czynienie różnic między pokarmami i podobne tradycje ludzkie należą do uczynków pożytecznych dla wysłużenia sobie łaski i zadośćuczynienia za grzechy. A że takie było powszechne mniemanie, wynika z tego, iż codziennie ustanawiano nowe ceremonie, nowe zwyczaje, nowe święta, nowe posty, a ludzie uczeni żądali w kościołach tych uczynków jako nabożeństwa koniecznego dla zasłużenia na łaskę i srodze niepokoiłi sumienia, jeśli coś z tego pominięto. Te przekonania odnośnie tradycji wyrządziły w Kościele wiele szkód. Po pierwsze, odeszła w cień nauka o łasce i usprawiedliwieniu z wiary, która jest główną częścią Ewangelii i która powinna zajmować w Kościele miejsce naczelnie i najpocześniejsze, aby należycie poznano zasługę Chrystusa i aby wiarę ufającą w odpuszczenie grzechów dla Chrystusa stawiano ponad uczynki i wszelkie inne formy pobożności. Dlatego też Paweł kładzie na to największy nacisk, znosząc prawa i tradycje ludzkie, aby pokazać, iż sprawiedliwość chrześcijańska jest czymś innym niż tego rodzaju uczynki, mianowicie, że jest wiarą, która ufa, że dla Chrystusa jesteśmy przyjmowani do

łaski. Ale tę naukę Pawłową prawie zupełnie przytłumiono owymi tradycjami, które zrodziły przekonanie, że na łaskę i usprawiedliwienie należy zasłużyć różnym traktowaniem pokarmów i podobnymi aktami pobożności. Mówiąc o pokucie, nie czyniono żadnej wzmianki o wierze, zalecano jedynie owe akty zadośćuczynienia, uważając, że tylko one składają się na całą pokutę.

Po drugie, owe tradycje usuwały w cień przykazania Boże, bo tradycje te przedkładano nad przykazania Boże. Sądono, że chrześcijaństwo polega całkowicie na zachowywaniu pewnych świąt, obrzędów, postów i szat. Tym praktykom nadano najczcigodniejsze nazwy, jak: życie duchowe, lub: życie doskonałe. Jednocześnie zaś nie szanowano nakazów Bożych co do różnych powołań, np. iż ojciec rodziny ma wychowywać dzieci, matka - wydawać je na świat, ksiądz - kierować sprawami publicznymi. Uznano to za sprawy tego świata i niedoskonałe, o wiele niżej stojące od owych prześwietnych praktyk. Ten błąd srodze dręczył sumienia pobożnych, którzy się trapiли, że obrali żywot niedoskonały w małżeństwie, na urzędzie lub na innym stanowisku publicznym; podziwiali mnichów i im podobnych, błędnie mniemając, że praktyki tamtych Bóg przyjmuje łaskawiej.

Po trzecie, tradycje narażały sumienia na wielkie niebezpieczeństwa, ponieważ było rzeczą niemożliwą przestrzegać wszystkich tradycji, a przecież ludzie uznawali te praktyki za niezbędne akty pobożności. Gerson pisze, że wielu popadło w rozpacz, niektórzy nawet targali się na swe życie, nie czując się na siłach czynić zadość tradycjom, a nie słysząc żadnego pocieszającego słowa o usprawiedliwieniu z wiary i o łasce. Widzimy summistów i teologów, jak zbierają tradycje i poszukują rozsądnych dróg wypełniania przepisów, by ulżyć sumieniom; czynią to jednak niezbyt udatnie, bo niekiedy nakładają sumieniom jeszcze gorsze więzy. Szkoły i zgromadzenia były tak zajęte zbieraniem tradycji, że nie miały czasu zajmować się Pismem Świętym i poszukiwać pożyteczniejszej nauki o wierze, o krzyżu, o nadziei, o doniosłości spraw obywatelskich, o pocieszeniu sumień w ciężkich pokusach. Dlatego Gerson i niektórzy inni teologowie bardzo się uskarżają, że tak są uwikłani w owe spory o tradycje, iż nie mogą się zwrócić ku naukom godniejszym. Także Augustyn zabrania obciążać sumienia takimi praktykami i mądrze napomina Januariusza, by je uważał za rzeczy obojętne, jak się wyraża. Dlatego nasi nauczyciele nie powinni uchodzić za takich, którzy przeciw tym rzeczom wystąpili bez zastanowienia lub - z nienawiści do biskupów, jak niektórzy podejrzewają. Wielka była potrzeba ostrzeżenia Kościołów o tych błędach, zrodzonych ze źle pojętych tradycji. Ewangelia bowiem zniewala nas, abyśmy gorliwie głosili w kościołach naukę o łasce i usprawiedliwieniu z wiary. Nauki tej nie można zaś pojąć, jeśli ludzie mniemać będą, że na łaskę zasłużyć można praktykami z własnego wyboru. Tak też nasi nauczyciele uczyli, że przestrzeganiem tradycji ludzkich nie możemy zasłużyć na łaskę lub zadośćuczynić za grzechy. Dlatego nie należy sądzić, iż takie praktyki są niezbędnymi aktami pobożności. Poparli to oni świadectwami z Pisma Świętego. W Ewangelii według Mateusza r.15 Chrystus uniewinnia apostołów, którzy się nie stosowali do zwyczajów związanych z tradycją, dotyczących rzeczy mniejszej wagi, bo przepisów o ablucjach. Mówi: "Daremnie mi jednak cześć oddają, głosząc nauki, które są nakazami ludzkimi". Nie wymaga więc nieużytecznych pobożnych praktyk. Nieco dalej dodaje: "Nie to, co wchodzi do ust, kała człowieka". Podobnie w Liście do Rzymian r.14: "Królestwo Boże to nie pokarm i napój"; a w Liście do Kolosan: "Niechże was tedy nikt nie sądzi z powodu świata"; oraz: "jeśli tedy z Chrystusem umarliście dla żywiołów świata, to dlaczego poddajecie się takim zakazom, jakbyście w świecie żyli: nie dotykaj, nie kosztuj, nie ruszaj?" W Dziejach Apostolskich ap. Piotr mówi: "Przeto teraz, dlaczego wyzywacie Boga, wkładając na kark uczniów jarzmo, którego ani ojcowie nasi, ani my nie mogliśmy unieść? Wierzmy przecie, że zbawieni będziemy przez łaskę Pana Jezusa, tak samo jak i oni". Piotr zabrania tu obciążać sumienia mnóstwem obrzędów zarówno Mojżeszowych, jak i innych, a w pierwszym Liście do Tymoteusza r. 4 zakazy odnoszące się do pokarmów nazwano nauką diabelską, bo sprzeczne jest z Ewangelią ustanawianie lub spełnianie takich uczynków, aby przez nie zasłużyć na łaskę, jak gdyby chrześcijaństwo nie mogło istnieć bez takich aktów

pobożności.

Tu przeciwnicy zarzucają nam, że nasi nauczyciele znoszą karność i umartwianie ciał, jak Jowinian. Wszakże w pismach naszych nauczycieli znajdujemy coś innego, zawsze bowiem nauczali o krzyżu, że chrześcijanie winni znosić cierpienia. Umartwianie jest wtedy prawdziwe, szczere i nie udawane, gdy doświadczamy różnych ucisków i jesteśmy krzyżowani z Chrystusem.

Ponadto nasi nauczyciele uczą, że każdy chrześcijanin powinien się tak pilnować i trzymać w korbach przy pomocy karności cielesnej lub ćwiczeń cielesnych oraz pracy, aby dostatek lub próżność nie wiodły go do grzechu, wszakże nie po to, by takimi ćwiczeniami zasłużyć na odpuszczenie grzechów lub dać za nie zadośćuczynienie. Taką karność cielesną należy stale gorliwie utrzymywać, a nie tylko w ciągu kilku dni, i to wyznaczonych Chrystus bowiem przykazał: "Baczcie na siebie, aby serca wasze nie były ociężałe wskutek opilstwa". Dalej: "Ale ten ród (demonów) nie wychodzi inaczej, jak tylko przez modlitwę i post." A Paweł mówi: "Umartwiam ciało moje i ujarzmiam". Wynika stąd jasno, że umartwia swe ciało nie po to, aby przez tę karność wysłużyć odpuszczenie grzechów, lecz aby utrzymać ciało w gotowości i zdatności do rzeczy duchowych i do wypełniania obowiązków swego powołania. Nie potępiamy więc samych postów, lecz tradycje, które stwarzają niebezpieczeństwo dla sumień, wyznaczając pewne dni, pewne pokarmy, jak gdyby były niezbędnymi aktami pobożności. Wszakże zachowuje się u nas wiele tradycji, które się przyczyniają do utrzymania ładu w Kościele, jak porządek lekcji mszalnych, świąt itp. Jednocześnie jednak napomina się ludzi, że takie praktyki nie usprawiedliwiają przed Bogiem i że w takich rzeczach nie popełnia się grzechu, jeśli się je pomija bez zgorszenia. Taka wolność w obrzędach ludzkich znana była ojcom Kościoła. Na Wschodzie bowiem obchodzi się Wielkanoc w innym czasie niż w Rzymie, a gdy z powodu tej rozbieżności Rzymianie oskarżyli Kościół Wschodni o schizmę, inni napomnieli ich, że takie zwyczaje nie muszą być wszędzie jednakie. Ireneusz mówi: "Niezgodność co do postów nie rozbija jedności wiary." Także papież Grzegorz wykazuje, że taka rozbieżność nie narusza jedności Kościoła: Disinct. 12. A zaś w ks. 9 dzieła "Historia Tripartita" zebrano przykłady różnic w obrzędach i przytoczono te słowa: "Intencja apostołów było nie ustanawianie dni świątecznych, lecz głoszenie dobrego współzycia ludzi ze sobą i pobożności".

XXVII. O ŚLUBACH ZAKONNYCH

To, czego się u nas naucza o ślubach zakonnych, lepiej się pojmie, gdy się przypomni, jaki był stan klasztorów i jak wiele rzeczy wbrew kanonom działo się codziennie w tychże klasztorach. W czasach Augustyna zakony były wolnymi bractwami. Później, gdy karność się rozluźniła, dodano ślubowania, żeby po jej przywróceniu była taka, jak w przemyślnie urządzonym więzieniu. Stopniowo dodawano też do ślubowań wiele innych praktyk, a więzy te, wbrew kanonom, nakładano wielu, zanim osiągnęli właściwy wiek. Wielu wstępowało na tę drogę życia przez nieświadomość, bo chociaż nie brakło im lat, to jednak nie byli zdolni ocenić swych sił. Będąc tak usidleni, zniewoleni byli pozostać, choć niektórych można było uwolnić na podstawie kanonów. A w klasztorach żeńskich działo się to częściej niż u mnichów, choć płci słabszej należała się większa wyrozumiałość. Ta surowość od dawna się nie podobała wielu dobrym ludziom, którzy widzieli, jak dziewczęta i chłopców wtrąca się do klasztorów, aby zapewnić im utrzymanie, widzieli nieszczęsne następstwa takich pomysłów, widzieli zgorszenia, jakie stąd wynikały, i jakie jarzma nakładano sumieniom. Ubolewali oni, że w tak doniosłej sprawie zupełnie się zaniedbuje i lekceważy powagę kanonów. Do tych błędów dodano jeszcze taki pogląd na śluby zakonne, który się od dawna nie podobał tym mnichom, którzy mieli choć trochę rozsądku. Głoszono bowiem, że ślubowania dorównują chrztowi; nauczano, że ten rodzaj życia wysługuje odpuszczenie grzechów i usprawiedliwienie przed Bogiem. Dodawano jeszcze, że w życiu zakonnym można nie tylko wysłużyć usprawiedliwienie przed Bogiem, lecz wypełniać oprócz przykazań Bożych także rady ewangeliczne. Przekonywano więc ludzi, że stan zakonny jest dalece doskonalszy od chrztu, że w życiu zakonnym można

wysłużyć więcej łaski niż na urzędzie publicznym, duszpasterskim i tym podobnych, które wypełniają swe powołanie według przykazań Bożych, ale bez wymyślnych form pobożności. Niczemu, co tu powiedziano, nie można zaprzeczyć, ponieważ wynika to z mnisich ksiąg.

Cóż się jeszcze działo w klasztorach? Niegdyś były szkołami, w których uczono Pisma św. i innych przedmiotów pożytecznych dla Kościoła, tam też poszukiwano duszpasterzy i biskupów; teraz rzeczy się mają całkiem inaczej i nie ma potrzeby przytaczać tu tego co jest powszechnie znane. Niegdyś ludzie zbierali się tam dla nauki; teraz roszczą sobie, że ten rodzaj życia ustanowiony jest dla wysłużenia łaski i usprawiedliwienia, a nadto głoszą, że jest stanem doskonałym, i przekładają go nad wszystkie inne rodzaje życia ustanowione przez Boga. Przytaczamy to wszystko - bez jakiegokolwiek uprzedzenia i bez przesady - aby lepiej można pojąć naukę naszych nauczycieli w tej materii.

Po pierwsze, o wstępujących w związki małżeńskie nasi nauczyciele uczą, że każdemu, kto nie jest zdatny do życia w celibacie, wolno wstąpić w stan małżeński, gdyż ślubowania nie mogą znieść postanowienia i nakazu Bożego. Taki zaś jest nakaz Boży: "Jednak ze względu na niebezpieczeństwo wszeteczeństwa, niechaj każdy ma swoją żonę". Jednak nie tylko sam nakaz, lecz również stworzenie i ustanowienie Boże nakłaniają do małżeństwa tych, którzy nie są spod nich wyjęci szczególnym zarządzeniem Bożym, a to według Genesis, 2: "Niedobrze być człowiekowi samemu". Nie grzeszą więc ci, co są posłuszni temu nakazowi i ustanowieniu Bożemu.

Jakiż zarzut można wysunąć przeciwko temu. Niech ktoś, ile chce, wyolbrzymia zobowiązania wynikające ze ślubowania, to przecież nie zdoła sprawić, by ślubowanie znosiło nakaz Boży. Kanony uczą, iż każde ślubowanie winno być złożone z zastrzeżeniem uprawnień przełożonego, jakże daleko mniejsze znaczenie mają ślubowania przeciwne nakazom Bożym.

Gdyby zobowiązań wynikających ze ślubowań nie można było uchylić bez względu na powód, nie mogliby od nich uwalniać nawet papieże. Nie godzi się bowiem, aby człowiek unieważniał zobowiązania, które wynikają wprost z prawa Bożego. Atoli papieże rozumnie osadzili, że w tych sprawach należy postępować z umiarkowaniem, dlatego czytamy o częstych zwolnieniach od ślubowań. Znany jest przypadek króla Aragonii, odwołanego z klasztoru, a nie brak też przykładów z naszych czasów.

Następnie, dlaczego nasi przeciwnicy wyolbrzymiają moc obowiązującą i skutki ślubowań, a jednocześnie nic nie mówią o samej ich istocie, że powinny dotyczyć rzeczy możliwych, że powinny być dobrowolne, czynione chętnie i po należytej rozwadze. Nie jest tajemnicą, do jakiego stopnia stała czystość znajduje się we władzy człowieka. A jak wielu jest tych, co chętnie i z rozważą składają ślubowania. Dziewczęta i chłopów nakłania się do ślubowań, zanim się mogą w tym rozeznąć, a czasem nawet do tego ich się zmusza. Nie jest więc słuszne spierać się z nami o ślubowania tak uporczywie, skoro wszyscy przyznają, że jest to wbrew istocie ślubowań, gdy nie są złożone z własnej woli i z rozważą. Wiele kanonów unieważnia ślubowania złożone przed piętnastym rokiem życia, ponieważ nie wydaje się, aby przed osiągnięciem tego wieku można było stanowić o całym przyszłym życiu. Jeden z kanonów, mając na względzie ludzka słabość, dodaje kilka lat i zabrania składać śluby przed osiemnastym rokiem życia. Którego z tych kanonów mamy się trzymać? Większość ma usprawiedliwienie na to, że opuszcza klasztory, w tym, iż najliczniejsi składali ślubowanie przed dojściem do tych lat. Na koniec, choć złamanie ślubów zakonnych można skarcić, nie wydaje się jednak, aby następnie konieczne było rozwiązanie małżeństw tych osób. Augustyn bowiem przeczy temu, że należy je rozwiązywać (27., quaest. I, cap. Nuptiarum), a przecież wielka to powaga, mimo że później niektórzy sądzili inaczej o tej sprawie. Chociaż więc się wydaje, że przykazanie Boże co do małżeństwa wielu uwalnia od ślubów zakonnych, to jednak nasi nauczyciele przytaczają jeszcze inny wzgląd, dla którego śluby zakonne są nieważne, mianowicie, że bezbożna jest wszelka służba Boża, którą bez nakazu Bożego ludzie ustanowili i wybrali,

aby zasłużyć na usprawiedliwienie i łaskę. Mówi bowiem Chrystus: "Daremnie mi jednak cześć oddają, głosząc nauki, które są nakazami ludzkimi". Także Paweł uczy wszędzie, że nie należy szukać usprawiedliwienia w praktykach i nabożeństwach wymyślonych przez ludzi, lecz że wierzący osiągną je przez wiarę, iż Bóg przyjmuje ich do łaski dla Chrystusa. Wiadomo też, że mnisi uczyli, jakoby ich praktyki religijne był zadośćuczynieniem za grzechy, wysługiwały łaskę i usprawiedliwienie. Czymże to jest, jak nie umniejszeniem chwały Chrystusowej oraz przyćmiewaniem i zaprzeczeniem usprawiedliwienia z wiary? Stąd wynika, że owe śluby, składane tak powszechnie były praktykami bezbożnymi, a więc nieważnymi. Albowiem ślub bezbożny i uczyniony wbrew nakazom Bożym jest nieważny, gdyż jak mówi kanon - żaden ślub nie powinien stanowić więzów nieprawości.

Paweł mówi: "Odłączyliście się od Chrystusa, wy którzy w zakonie szukacie usprawiedliwienia; wypadliście z łaski". Przeto ci, którzy chcą być usprawiedliwieni przez ślubowania, odłączają się od Chrystusa i wypadają z łaski. Ci bowiem, co przypisują ślubom usprawiedliwienie, przypisują własnym uczynom to, co należy wyłącznie do chwały Chrystusa. Nie da się zaiste zaprzeczyć, że mnisi nauczali, jakoby osiągnęli usprawiedliwienie i wysługiwali odpuszczenie grzechów przez swe śluby i praktyki. Zmyślali też niedorzeczności, chętnie się, że mogą swe uczynki przenosić na innych. Choćby ktoś przez uprzedzenie chciał wyolbrzymić te uroszczenia, to jakże wiele można zebrać rzeczy, których się wstydzą nawet sami mnisi! Do tego jeszcze przekonywali ludzi, że owe praktyki religijne właściwe są stanowi doskonałości chrześcijańskiej. Czyż nie jest to przypisywaniem mocy usprawiedliwiającej uczynom? Wielkim zgorszeniem w Kościele jest zalecanie ludowi pewnych form pobożności wymyślonych przez ludzi bez nakazu Bożego i nauczanie, że taka pobożność daje ludziom usprawiedliwienie. Wszak usprawiedliwienie z wiary, które w Kościele należy głosić przede wszystkim, pozostawia się w cieniu, gdy się je w oczach ludzkich przyćmiewa owymi osobliwymi "anielskimi" praktykami, pozorami ubóstwa i pokory oraz celibatu. Ponadto spycha się w cień przykazania Boże i prawdziwą pobożność, jeśli ludzie słyszą, że tylko mnisi znajdują się w stanie doskonałości. Tymczasem doskonałość chrześcijańska polega na szczerej bojaźni Bożej, na posiadaniu wielkiej wiary i ufności ze względu na Chrystusa, że mamy prześląganego Boga, że możemy Boga prosić i pewnie oczekiwać Jego pomocy we wszystkim, co podejmujemy wedle powołania, tymczasem zaś na zewnątrz - to pilne spełnianie dobrych uczynków i swego powołania. Na tym polega prawdziwa doskonałość i właściwe oddawanie czci Bogu, a nie na celibacie lub żebraniu, czy brudnej szacie. Doprawdy, wielu zgubnych przekonań nabiera lud przez owe błędne pochwały życia zakonnego. Słyszając bowiem, jak się bez umiaru wychwala celibat, ludzie żyją w małżeństwie z niespokojnym sumieniem. Słyszając, że tylko żebracy są doskonałymi, ludzie zachowują swe mienie z niespokojnym sumieniem, zajmują się handlem z niespokojnym sumieniem. Słyszając radę ewangeliczną, by się nie mścić, niektórzy nie wahają się szukać zemsty w życiu prywatnym, ponieważ mówiono im, że zakaz odwetu to tylko rada, a nie przykazanie. Inni błędzą jeszcze bardziej, sądząc, że udział w rządzeniu i piastowanie urzędów publicznych jest niegodne chrześcijanina i sprzeczne z radami ewangelicznymi. Czyta się o ludziach, którzy opuścili małżeństwo, porzucili urzędy publiczne i usunęli się do klasztoru. Nazwali to ucieczką od świata i poszukiwaniem uświęconego rodzaju życia. Nie pojmowali oni, że Bogu należy służyć, wypełniając te przykazania, które On sam dał, a nie te, które wymyślili ludzie. Dobrym i doskonałym rodzajem życia jest ten, który pochodzi z nakazu Bożego. O tym wszystkim należy ludzi upominać. W dawniejszych czasach Gerson także ganił mnichów za błędy w pojmowaniu doskonałości i stwierdzał, że uważanie życia klasztornego za stan doskonałości było w jego czasach czymś nowym. Jakże wiele bezbożnych mniemań łączy się ze ślubowaniami, że usprawiedliwiają, że stanowią o doskonałości chrześcijańskiej, że mnisi wypełniają i rady ewangeliczne, i przykazania, oraz że spełniają uczynki nadobowiązkowe. Wszystko to, jako błędne i bezużyteczne, sprawia, że ślubowania są daremne.

XXVIII. O WŁADZY KOŚCIELNEJ

Na temat władzy biskupów wielkie były niegdyś dysputy, w których wielu niezręcznie pomieszało władzę kościelną z władzą miecza. Z tego pomieszania wynikły wielkie wojny i zamieszki, ponieważ papieże, polegając na władzy kluczy, nie tylko ustanawiali nowe formy służby Bożej i obciążali sumienia zastrzeżeniami rozgrzeszeń i porywczymi ekskomunikami, lecz także usiłowali rozporządzać królestwami i pozbawiać władzy cesarzy. Ludzie pobożni i światli już od dawna ganili te błędy w Kościele. Dlatego nasi nauczyciele, by pouczyć sumienia, zmuszeni byli wykazać czym się różni władza kościelna od władzy miecza. Uczyli oni, że ze względu na nakaz Boży obie władze należy szanować i czcić głęboko, jako największe dobrodziejstwa Boże na ziemi.

Nauczyciele nasi utrzymują, że władza kluczy lub władza biskupów jest według Ewangelii władzą albo Boskim mandatem głoszenia ewangelii, odpuszczania i zatrzymywania grzechów oraz udzielania sakramentów. Albowiem Chrystus rozesłał apostołów z takim przykazaniem: "Jak Ojciec mnie posłał, tak i Ja was posyłam. Weźmijcie Ducha Świętego. Którymkolwiek grzech odpuscicie, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane". A w Ewangelii Marka, r.16: "Idąc na cały świat, głoscie ewangelię wszystkim stworzeniu".

Tak więc tę władzę wykonuje się, ucząc Ewangelii lub głosząc ją oraz udzielając sakramentów wielu zgromadzonym lub każdemu z osobna, według powołania, ponieważ władza ta udziela nie rzeczy cielesnych, lecz wiecznych: sprawiedliwości wiekuistej, Ducha Świętego, żywota wiecznego. Tych rzeczy nie można dostąpić inaczej, jak tylko przez posługiwanie słowem i sakramentami według słów Pawła: "Ewangelia jest mocą Bożą ku zbawieniu każdemu, kto wierzy", i Psalmu 118: "Wyrok Twój ożywia". Skoro więc władza kościelna udziela rzeczy wiecznych i wykonuje się ją tylko przez posługiwanie słowem, przeto nie przeszkadza władzy świeckiej, jak nie przeszkadza w niczym władzy świeckiej sztuka śpiewu. Władza świecka bowiem zajmuje się innymi rzeczami niż ewangelia. Urząd świecki chroni przed jawnym bezprawiem nie dusze, lecz ciała i rzeczy cielesne, i trzyma ludzi w korbach przy pomocy miecza i kar cielesnych, aby utrzymać sprawiedliwość cywilną i pokój. Ewangelia zaś chroni dusze od bezbożnych poglądów, od diabła i śmierci wiekuistej. Nie należy więc mieszać władzy kościelnej z cywilną. Władzy kościelnej nakazano głosić Ewangelię i udzielać sakramentów: niechże nie ingeruje w sprawy innych urzędów, niechaj nie rozporządza królestwami tego świata, niech nie uchyla praw urzędów świeckich, niechże nie niweczy posłuszeństwa wymaganego przez prawo, niechaj się nie wtrąca do spraw dotyczących cywilnych zarządzeń lub umów, niech nie dyktuje władzom praw stanowiących o ustroju państwa. Chrystus bowiem mówi: "Królestwo moje nie jest z tego świata", oraz: "Któż mnie ustanowił sędzią lub rozjemcą nad wami?". Paweł zaś mówi: (Filip. 3): "Nasza ojczyzna jest w niebiesiach", oraz (II Kor. 10): "Gdyż nasz oręż, którym walczymy, nie jest cielesny, lecz ma moc burzenia warowni dla sprawy Bożej" itd. Tak oto nasi nauczyciele rozróżniają powinności obu władz i nakazują, aby obie szanowano i uznawano, obie bowiem są darem i dobrodziejstwem Bożym.

Jeśli zaś biskupi mają jakąś władzę miecza, to nie mają jej jako biskupi z nakazu Ewangelii, lecz z mocy prawa ludzkiego, nadaną przez królów i cesarzy dla osobistego zarządzania swymi dobrami. Jest to jednak funkcja odmienna od służby Ewangelii. Gdy się więc rozpatruje jurysdykcję biskupów, należy odróżniać władzę cywilną od jurysdykcji kościelnej. Zatem według Ewangelii lub - jak mawiają - według prawa Bożego, mają biskupi jako biskupi, czyli jako ci, którym powierzono posługiwanie słowem i sakramentami, odpuszczać grzechy, odrzucać naukę niezgodną z Ewangelią i wyłączać ze społeczności Kościoła bezbożników, których bezbożność jest jawna, bez użycia siły ludzkiej, lecz słowem. W tych sprawach Kościoły zobowiązane są prawem Bożym do posłuszeństwa biskupom, według słów: "Kto was słucha, mnie słucha".

Atoli jeśli nauczają czegoś lub ustanawiają coś wbrew Ewangelii, to Kościoły mają nakaz Boży odmówić im posłuszeństwa: "Strzeżcie się fałszywych proroków" (Mat. 7); "Choćby anioł z nieba zwiastował wam ewangelię odmienną, niech będzie przeklęty (Gal. 1); "Nie możemy bowiem nic wskórać przeciwko prawdzie, ale dla prawdy" (II Kor. 13); Dana mi

jest moc "ku zbudowaniu, a nie ku burzeniu".

Tego też wymagają księgi kanoniczne (II quaest. VII, cap. Sacerdotes et cap. Oves). Augustyn zaś mówi, w liście przeciwko Petilianowi: "Nie należy się zgadzać i z katolickimi biskupami, gdyby się mylili lub utrzymywali coś przeciwnego kanonicznym pismom Bożym". Jeśli biskupi mają jeszcze inną władzę lub kompetencję do rozpoznawania pewnych spraw, np. co do małżeństwa, dziesięciny itp., to mają ją na podstawie prawa ludzkiego; gdy zaś opieszale wykonują swe powinności, to książęta nawet wbrew swej woli są obowiązani wymierzać poddanym sprawiedliwość, aby utrzymać spokój publiczny. Oprócz tego dysputuje się, czy biskupi lub księża mają prawo ustanawiać obrzędy kościelne i przepisy o pokarmach, świętach, o stopniach wśród duchownych lub wprowadzać hierarchię święceń itp. Ci, co przyznają biskupom to prawo, powołują się na świadectwo: "Mam wam jeszcze wiele do powiedzenia, ale teraz znieść nie możecie; lecz gdy przyjdzie On, Duch prawdy, wprowadzi was we wszelką prawdę". Przytaczają też przykład apostołów, którzy nakazywali się powstrzymać od krwi i dławionego. Powołują się także na sabat, zastąpiony niedzielą - jak by się wydawało - wbrew dziesięciorgu przykazaniom. Nie ma przykładu, który by przytaczali częściej niż zamianę sabatu. Wielka jest - zapewniają - władza Kościoła, skoro nas zwolnił spod jednego z dziesięciorga przykazań. Co się tego tyczy, nasi nauczyciele uczą, że biskupi - jak wyżej wykazano - nie mają władzy ustanawiać czegokolwiek wbrew Ewangelii. Tak też pouczają księgi kanoniczne. (Distinct. 9).

Oprócz tego jest to wbrew Pismu świętemu, gdy się ustanawia tradycje, abyśmy ich przestrzeganiem zadośćuczynili za grzechy lub zasłużyli na usprawiedliwienie. Znieważamy bowiem chwałę zasługi Chrystusa, gdy sądzymy, że usprawiedliwiani jesteśmy takimi praktykami. Wszak wiadomo, że w następstwie takich przekonań tradycje mnożyły się w Kościele niemal nieskończenie, przytłumiając naukę o wierze i usprawiedliwieniu z wiary, ponieważ wprowadzano stopniowo coraz więcej świąt, wyznaczano posty, nowe obrzędy, ustanawiano nowe zakony, bo ich wynalazcy mniemali, iż takimi czynkami wysłużyć można łaskę. Tak właśnie mnożyły się kanony pokutne, których pozostałości po dziś dzień widzimy w zadośćuczynieniach. Następnie, twórcy tradycji postępują wbrew przykazaniu Bożemu, gdy pokarmy, dni i rzeczy podobne wiążą z grzechem i gdy obciążają Kościół jarzmem poddaństwa zakonowi, jak gdyby dla wysłużenia usprawiedliwienia należało uprawiać wśród chrześcijan kult podobny lewickiemu, którego ustanowienie Bóg jakoby powierzył apostołom i biskupom. Tak bowiem piszą niektórzy, a wydaje się, że i papieży w pewnym stopniu zwiódł przykład prawa Mojżeszowego. Stąd się biorą owe obciążenia, jakoby było grzechem śmiertelnym pracować rękami w święta, choćby bez zgorszenia innych, jakoby niektóre pokarmy kalaty sumienie, jakoby posty - nie naturalne, lecz dla utrapienia - były środkami prześlągania Boga, jakoby było grzechem śmiertelnym opuszczać godziny kanoniczne, jakoby w sprawach zastrzeżonych grzech nie mógł być odpuszczony bez udziału zastrzegającego, podczas gdy same kanony mówią o zastrzeżeniu nie winy, lecz kary kościelnej. Skąd otrzymali biskupi prawo wprowadzenia w Kościele takich tradycji ku usidleniu sumień, skoro Piotr nie pozwala nakładać jarzma uczniom, skoro Paweł mówi o mocy danej mu ku budowaniu, a nie ku burzeniu? Czemuż więc mnożą grzechy przez takie tradycje?

Doprawdy wyraźne są świadectwa, które zabraniają tworzenia takich tradycji dla prześlągania Boga, a rzekomo niezbędnych dla zbawienia. Paweł pisze w Liście do Kolosan: "Niechże was tedy nikt nie sądzi z powodu pokarmu i napoju albo z powodu święta lub nowiu księżyca, bądź sabatów", oraz: "Jeśli tedy z Chrystusem umarliście dla żywiołów świata, to dlaczego poddajecie się takim zakazom, jakbyście w świecie żyli: Nie dotykaj, nie kosztuj, nie ruszaj? Przecież to wszystko niszczy przez samo używanie, a są to tylko przykazania i nauki ludzkie. Mają one pozór mądrości". Także w Liście do Tytusa: "I nie słuchali żydowskich baśni i nakazów ludzi, którzy się odwracają od prawdy". W Ewangelii Mateusza r. 15 Chrystus mówi o tych, co żądają przestrzegania tradycji: "Zostawcie ich. Ślepi są przewodnikami ślepych", i odrzuca taką służbę Bogu: "Wszelka roślina, którą nie zasadził Ojciec mój niebieski, wykorzeniona zostanie".

Jeśli biskupi mają prawo obciążać Kościół i sumienia rozlicznymi tradycjami, to czemu całe Pismo święte zabrania tworzenia tradycji i posłuszeństwa im? Czemu je nazywa naukami szatańskimi? Czy na próżno ostrzegał przed nimi Duch Święty? Ostatecznie więc - skoro sprzeczne są z Ewangelią obrzędy ustanowione niby z konieczności zastąpienia na usprawiedliwienie lub w przekonaniu, że je występują - nie godzi się biskupom ustanawiać takich form pobożności lub wymagać ich, jak gdyby był konieczne. Należy bowiem zachować w Kościołach naukę o wolności chrześcijańskiej, mianowicie że ciężary zakonu nie są konieczne do usprawiedliwienia, jak napisano w Liście do Galacjan: "Nie poddawajcie się znowu pod jarzmo niewoli". Należy koniecznie trzymać się głównej zasady Ewangelii, że łaski dostępuje się przez wiarę w Chrystusa, a nie przez pewne praktyki lub nabożeństwo ustanowione przez ludzi. Cóż więc należy sądzić o święceniu niedzieli i podobnych zwyczajach kościelnych? Na to odpowiadają nasi nauczyciele, że godzi się biskupom lub duszpasterzom wprowadzać porządki, aby by ład w Kościele, ale nie po to, aby przez nie zadośćuczynić za grzechy lub żeby zobowiązywać sumienia do mniemania, że to konieczne formy pobożności. Paweł zarządził, aby w zgromadzeniu kobiety nakrywały głowy, aby mówców wysłuchiowano w kościele po kolei. Takie porządki mogą Kościoły zachowywać dla miłości i spokoju, jednakże o tyle tylko, żeby nikt nikogo nie obrażał i żeby w Kościele wszystko odbywało się porządnie i bez zamieszania przy tym wszakże tak, aby sumień nie obciążać mniemaniem, że to niezbędne do zbawienia i że się grzeszy nawet wtedy, gdy się to narusza bez zgorznienia innych: np. nikt nie powinien pomawiać o grzech kobietę, która się ukazuje na ulicy bez nakrycia głowy, o ile nie gorszy ludzi. Do tych rzeczy należy też przestrzeganie niedzieli, Wielkanocy, Zielonych Świątek i podobnych świąt oraz obrzędów. Kto zaś sądzi, że władza Kościoła ustanowiła obchodzenie niedzieli zamiast sabatu jako niezbędne, myli się bardzo. Sabat zniósł Pismo Św., a nie Kościół, albowiem po objawieniu Ewangelii mogą być pominięte wszelkie obrzędy Mojżeszowe. Że jednak trzeba było wyznaczyć pewien dzień, aby lud wiedział, kiedy się zgromadzić należy, Kościół przeznaczył na to niedzielę, a wydaje się, że uczynił to tym bardziej, żeby dać ludziom przykład wolności chrześcijańskiej i żeby wiedzieli, że przestrzeganie sabatu lub innego dnia nie jest konieczne.

Osobliwe dysputy wynikły w sprawie zmiany zakonu, obrzędów nowego zakonu i zastąpienia sabatu - wszystko to z błędnego przekonania, że w Kościele powinny być formy pobożności podobne lewickim i że Chrystus zlecił apostołom i biskupom wymyślić nowe obrzędy niezbędne do zbawienia. Te błędy wkraśli się do Kościoła wtedy, gdy o usprawiedliwieniu z wiary nauczano nie dość jasno. Niektórzy wywodzą, że przestrzeganie niedzieli nie jest wprawdzie prawem Bożym, lecz wynika jakby z prawa Bożego, i tworzą przepisy co do świąt, w jakim stopniu można podczas nich pracować. Czymże są podobne dysputy, jeśli nie usidlaniem sumień? Choć bowiem próbuje się łagodzić wypełnianie tradycji, to jednak nie można spostrzec ulgi, dopóki utrzymuje się mniemanie, że zachowanie tradycji jest konieczne, a musi się ono utrzymać tam, gdzie nieznanie jest usprawiedliwienie z wiary i wolność chrześcijańska.

Apostołowie nakazywali wstrzymywać się od krwi: któż tego dziś przestrzega? A przecież nie grzeszą ci, co tego nie przestrzegają, sami bowiem apostołowie nie chcieli obarczać sumień takimi ciężarami, lecz tylko do czasu to nakazali, aby nie było zgorznienia. Należy bowiem mieć to na uwadze, co jest niezmienną intencją Ewangelii.

Zaledwie niektórych kanonów przestrzega się ściśle, wiele zaś z dnia na dzień wychodzi z praktyki nawet wśród tych, co obstają przy tradycji. Nie można pomóc sumieniom, nie zachowując owego umiaru, że kanonów należy przestrzegać bez przekonania, że to niezbędne do zbawienia i że sumienia nie doznają szkód, jeśli nawet życie coś zmieni. Biskupi przeto łatwo by mogli utrzymać należne posłuszeństwo, gdyby nie obstawali przy zachowaniu tradycji, których nie można zachować z czystym sumieniem. Obecnie wymagają celibatu i nikogo nie przyjmują do stanu duchownego, dopóki nie przysięgnie, że będzie uczył czystej Ewangelii. Kościoły nasze nie żądają, aby biskupi przywrócili zgodę z uszczerbkiem dla swej godności, chociaż godziłoby się, żeby dobrzy pasterze tak uczynili; żądają tylko, aby zwolniono je spod nieuzasadnionych ciężarów, które są nowe i

przyjęte wbrew zwyczajom Kościoła powszechnego. Początkowo, być może, były powody, aby ustanowić takie normy, jednak późniejszym czasem nie odpowiadały, a oczywiście jest też, iż niektóre przyjęto na skutek błędnych rozumowań. Dlatego pobłażliwość biskupów winna je teraz złagodzić, ponieważ zmiana taka nie zniweczy jedności Kościoła. Wiele bowiem tradycji ludzkich zmieniło się z biegiem czasu, jak to pokazały same kanony. Gdyby się jednak nie dało osiągnąć złagodzenia praktyk, których nie można utrzymać bez grzechu, ciąży na nas powinność postępowania według normy apostołskiej, która nakazuje, że "trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi".

Piotr nie pozwala biskupom panować i niewolić Kościoła. Nie dążymy więc do tego, aby się biskupi wyrzekli władzy, lecz tego tylko się domagamy, aby pozwolili nauczać czystej Ewangelii i aby złagodzili nieco niektóre zarządzenia, których nie można zachować bez grzechu: Lecz jeśli nie ustąpią, niechaj rozważą, jak zdadzą sprawę przed Bogiem z tego, że przez swój upór dali przyczynę do rozłamu w Kościele.

Oto są główne artykuły uważane za sporne, bo chociaż można by mówić o wielu innych nadużyciach, jednak dla uniknięcia rozwlekłości ujęliśmy tylko główne. Wielkie były narzekania odpusty, pielgrzymki i nadużywanie ekskomuniki; parafie były ze wszystkich stron dręczone przez kwestarzy; nie kończyły się kłótnie między księżmi a mnichami o prawa parafialne, o spowiedź, pogrzeby i podobne niezliczone rzeczy. Sprawy tego rodzaju pomijamy, aby to, co w tej materii najważniejsze, krócej wyłożone, łatwiej zrozumiane być mogło.

Niczego tu nie powiedziano ani nie przedstawiono, by kogokolwiek znieważać. Wymieniono to tylko, o czym - jak się wydawało - należało koniecznie powiedzieć, aby było zrozumiałe, że w nauce i obrzędach niczego u nas nie przyjęto wbrew Pismu świętemu lub wbrew Kościołowi powszechnemu. Jest bowiem oczywiście, żeśmy najpilniej baczyli, aby się do naszych Kościołów nie wkraady nauki nowe a bezbożne.

Według rozkazu Waszej Cesarskiej Mości pragniemy przedłożyć powyższe artykuły, w których wyłożone jest nasze wyznanie i z których poznać można główne nauki naszych nauczycieli. Gdyby w tym wyznaniu czegoś brakowało, gotowiśmy z pomocą Bożą przedłożyć obszerniejsze wyjaśnienie na podstawie Pisma świętego.
Waszej Cesarskiej Mości wierni poddani

Jan, książę saski, elektor
Jerzy, margrabia brandenburski
Ernest, książę luneburski
Filip, landgraf heski
Jan Fryderyk, książę saski
Franciszek, książę luneburski
Wolfgang, książę Anhaltu
Senat i Magistrat Norymbergii
Senat Reutlingen
